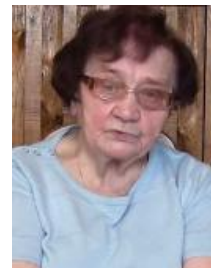


JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Radłów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, przesiedleńcy z Wielkopolski, głód, chleb

Nauka w okresie okupacji

Kiedy poszłam do pierwszej klasy, niedługo później szkoła została zajęta przez Niemców i przez dłuższy okres czasu, trwało to chyba ponad pół roku, ta szkoła była zamknięta. Na terenie Małopolski znaleźli się wysiedleni z Wielkopolski. Ludzie przyjmowali tych ludzi, oni mieszkali w poszczególnych domach. U nas w domu również taka osoba się znalazła, przez jakiś okres czasu mieszkała [z nami]. Później znalazła inne mieszkanie, ponieważ u nas już nie było specjalnie miejsca, ponieważ moja rodzina była rodziną wielopokoleniową, [mieszkała] mamy siostra, mamy mama, moja mama i ojciec, i nas dwoje dzieci. A dom był taki bardzo przeciętny i bardzo, bym powiedziała, niewielki. Stąd też pani ta znalazła miejsce u innych osób i postanowiła, że wtedy, kiedy została zamknięta szkoła, ona będzie nas uczyć. I myśmy chodzili do niej do tego domu, w którym ona wynajmowała, do państwa Stelmachów i tam się uczyliśmy.

Muszę powiedzieć, że nie odczuwałam w okresie okupacji biedy. Ojciec potrafił zapracować na rodzinę, potrafił o to zadbać. Natomiast nie obce były sytuacje, że wyszłam na ulicę z kromką chleba do dzieci i dzieci mi ten chleb odebrały, bo były głodne. I właśnie ta nauczycielka również cierpiała widocznie głód. Potrzeba jedzenia dotyczy wszystkich, jej też. Nosiliśmy pani nauczycielce co można było z domu zanieść. Ona raz poprosiła, żeby jej przynieść, może ja się źle wyrażę, bo ja się z tym później nie zetknęłam, w domu moim jakoś tak tego nie nazywano - zaciastek, czyli taki zaczyn na chleb. Prosiła w ten sposób, do mnie się zwróciła, żeby jutro jej przynieść taki zaciastek, ale tak, żeby jej przynajmniej na dwa dni starczyło. I ja, jako małe dziecko, bardzo płakałam, bo rodzice mi nie dali tego zaciastka, tylko dali mi chleb, żeby zanieść pani nauczycielce. Mój tata tłumaczył mi w ten sposób: „Jeśli ci pani powiedziała, żeby jej przynajmniej na dwa dni starczyło, to na pewno chciała chleba”. Więc jest to dowód i przykład, za co właściwie ci nauczyciele uczyli dzieci.

Nie za pieniądze, nie za luksusy, tylko za zwykły chleb, żeby mogła przeżyć ten okres. Później, jak większość tych osób, przeniosła się, nie wiem, może do Krakowa, bo to nie było daleko, trudno mi powiedzieć, gdzie. W domu pozostała po tej osobie, kiedy u nas mieszkała zostawiła i prosiła, żeby to sobie zostawić na taką pamiątkę, jedna filiżanka, bardzo piękna, bardzo cieniuteńka, którą ja odziedziczyłam i trzymam ją, jako taki relikw z okresu okupacji.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"